№ 235. Kraków 5 Grudnia.—Sroda. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Dziennik *Ost Deutsche Post* zamieszcza interessujący artykuł p. t. *Rzut oka na stosunki handlowe Galicyi i Bukowiny*. Umiaszczamy go tém chętniéj iż napisany jest ze znajomością rzeczy i dotyka przedmiotu równie dla nas ważnego, jak nieznanego, jak niemniéj że w dalszym jego ciągu autor zamierza zwrócić uwagę rządu na przeszkody, tamujące rozwój przemysłowy i handlowy prowincyi i konieczność reform, jakich porządna administracya kraju wymaga.

Autor w krótkich słowach na wstępie wyliczywszy drogi handlowe wodne Galicyi, i wykazawszy komunikacye jéj z morzem Baltyckiem, Czarnem i Dunajem, wspomina o usiłowaniach towarzystwa żeglugi parowéj na Wiśle i Dniestrze w prowincyach rossyjskich i pruskich, w celu ożywienia handlu zbożowego, a w ogóle płodów surowych, i zwracając rzecz do Galicyi tak daléj mówi: „W obec dążności austryackiéj administracyi, z jaką w ostatnich czasach zamierzała podnieść interessa gospodarstwa narodowego po innych prowincyach, nie możemy pojąć dla czego w jednéj tylko Galicyi, Krakowie i Bukowinie podobnych środków się nie chwycono. Dotychczas są to kraje zbożowe, pod względem fabryk i rękodzieł nieznaczne, położeniem swojém oddzielone od reszty austryackich prowincyj, jakby odcięte od Rossyi ogromnemi cłami, z komunikacyą utrudnioną z Węgrami przez Karpaty, w których kilka tylko możliwych przejść się znajduje, z wielką nader żydowską ludnością, która przyciągnęła do siebie cały handel płodowy.

„Dla braku fabryk i rękodzieł, do czego jéj zresztą zbywa na potrzebnéj zachęcie, płody surowe wywożą na Szląsk, do Morawii i t.d. skąd dopiero w przerobionym stanie wracają. Miasto Jarosław położone nad Sanem, na głównym trakcie, było od najdawniejszych czasów i jest do dziś dnia głównym zbiorem galicyjskich płodów z zachodnich prowincyj; tam składają kupcy żydowscy zboże wszelkiego rodzaju, len, konopie, dziegieć, żywicę, drzewo budowlane i stolarskie, smołę, wina węgierskie itp. a naładowane na ciężkich i niezbrabnych galarach spuszczają je do Wisły, którą na wiosnę lub w jesieni stósownie do stanu wody, płyną do Gdańska i dostają się w ręce morskiego handlu. Wszakżeż koryto jéj w najgorszym często bywa stanie, a ciężkie statki pod wodę już płynąć nie mogą, trzeba je więc przedawać w Gdańsku za bezcen. Podobnież się dzieje i w miasteczku Busku gdzie Bug wpada do Wisły przy polsko-rossyjskiéj granicy. Co rok do Buska zjeżdzają się angielscy spekulanci, którzy tam skupują wyborne sosny masztowe i daléj je prowadzą wodą.

„Przedsiebiorstwa kupców żydowskich na Dniestrze do Odessy są daleko mniejszych rozmiarów, raz dlatego że zamożniejsi posiadacze galicyjscy produkta swoje na własnych statkach i w większych partyach spławiają tamże, zkąd potem idą do Anglii, powtóre, że żydzi którym Rossyanie nie są bardzo przychylni, w ciągu téj wielkiéj drogi na liczne nieprzyjemności są wystawieni. Prutem, złotą Bystrzycą i daléj Seretem do Dunaju spławiają drzewo, z czém się żydzi dobrze obejść nieumieją i dla tego małe zyski odnoszą. Za wpływem austryackiéj administracyi i na mocy traktatów handlowych z Rossya i Portą, możnaby na przyszłość do zagranicznych portów i miast handlowych spuszczać wszystkiemi wodami galicyjskiemi które na południe i na północ płyną za granicę, wszelkiego rodzaju zboża, jarzyny, mąkę, masło, lniane i rzepakowe siemię, konopie, łój, wosk, potaż, drzewo budowlane, tarcice i klepki, wyborne drzewo masztowe, liny, płótno żaglowe i pakłaki a nawet cieńkie płótno, lichtun, futra baranie, wino węgierskie, okowitę, owoce świeże i suszone, olej, węgle kamienne, sól kuchenną itd. itd. czego wszystkiego Galicya, Kraków i Bukowina do zbytku dostarcza.

„Wielki handel przewozowy mianowicie towarami kolonialnemi i materyalnemi, jak niemniéj kosami styryjskiemi idzie na Brody, ten drugi Tryest, prawie wyłącznie przez żydów zamieszkałe (21,000 żydów, 3,000 chrześcian). Wszakżeż ogromne cła rossyjskie utrudniają interessa i tamują handel galicyjski. Wymieniamy tu kilka artykułów galicyjskiéj produkcyi, które niesłychanym ulegają opłatom: okowita, cło wywozowe austr. na cent. 7 krajc. k. m., przywozowe rossyjskie od ankra (46,520 m.) 25 r. s. Sér, wywozowe austr. od cent. 4 kr., przywożowe ross. od puda (29 funt.) 5 r. s. Drzewo budowlane i stolarskie, austr. wyw. od cent. ¼ kr., ros. przyw. od puda 25 kop. Potaż, austr. wyw. od cent. 18 (!) kr., ros. przyw. od werbowca (292 funt. wied.) 3 r. s. Wina węgierskie, austr. wyw. od cent. 2 kr., przyw. ross. od okseftu (4 wiadra wied.) 13 r. s.

„Przywóz wszelkich galicyjskich wyrobów lnianych, lin i szkła jest w Rosyi zakazany. Towary kolonialne idą do Galicyi przez Hamburg, Wrocław i Kraków, towary materyalne i inne z austryackich prowincyj. Wielu kupców w Bukowinie i wschodnich galicyjskich cyrkułach sprowadza znaczną część towarów kolonialnych przez Gałacz w Mołdawii, przyczém przewóz, mianowicie w porze suchéj, jest tańszy i szybszy. Po Brodach, Lwów jest największém miastem handlowém w Galicyi; znajduje się tam wiele kupców chrześciańskich i żydowskich, jeden dom expedycyjny chrześciański i kilka żydowskich, które pośredniczą w handlu towarów jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, suknach, półsuknach, galanteryach itp. Ilość kupców żydowskich przechodzi trzy razy chrześciańskich. W ogóle kupcy galicyjscy jeżdżą zwyczajnie na jarmarki wiedeńskie i tam robią interesa z fabrykantami innych austryackich prowincyj. Po miastach cyrkułowych znajdzie się zawsze jeden albo i kilku chrześciańskich kupców, którzy prowadzą handel cząstkowy, ale wszędzie żydzi w stanie kupieckim przeważają.

„Zadziwiającą jest wzdłuż gór karpackich w Galicyi i Bukowinie ogromna ilość soli kopalnéj wydobywanéj i sprzedawanéj przez rząd. U stóp karpackich podgórzów rozciągają się wielkie saliny Wieliczki i Bochni. W cyrkule samborskim, stryjskim, stanisławowskim i kołomyjskim, gdzie sól kopalna leży głębiéj, są warzelnie soli,, natomiast w Kaczycach na Bukowinie wielkie saliny. Byłoby z korzyścią dla galicyjskiego chowu bydła, gdyby rząd we Lwowie, jako środkowym punkcie Galicyi, założył skład solny, skądby właściciele z odleglejszych okolic mogli sprowadzać sól podlejszą na swoję potrzebę; byłoby to bardzo użytecznem dla bydła i wstrzymującém zarazę. Zarzut, że w ten sposób skarb poniósłby szkodę, nie jest słuszny, bo zawsze da się oznaczyć stosunek w cenie soli dla ludzi i dla bydła. W Szczawnicy i w Dornie (na Bukowinie) znajdują się wyborne wody kwaśne (mineralne), któreby powinny być głośniejsze mi. Zródła te i inne zimne mineralne, mają tę niekorzyść, że woda do chleba musi być pierwéj ogrzana. Chociaż Galicya okwituje w żelazo, wszakżeż posiadacze min niemają ani kapitałów ani ducha przedsiębiorczego do znaczniejszego obrotu; dla tego téż żelazo galicyjskie zaledwo wystarczy na potrzeby miejscowe. Gdyby przyszło do budowy kolei żelaznéj, zakłady te musiałyby się wydoskonalić i ożywić. Na Bukowinie (huty jakobeńskie i poszoryckie) podobnyż zachodzi wypadek. W W. Ks. Krakowskiém tamtejsze kopalnie galmanu dostarczają wybornego materyału do pokrycia domów, kopią tam także piękny marmur; życzyćby tylko należało, aby przewóz mógł być tańszym. W całéj Galicyi podostatkiem jest granitu, kamienia budowlanego, gipsu i dobréj gliny, z któréj robią proste naczynia na miejscowe potrzeby. A chociaż znajdują się wielkie pokłady węgla kamiennego, do dziś dnia małego one są użytku, bo Galicya ma do zbytku drzewa wszelkiego rodzaju. Nieliczne fabryki sukienne, w których tylko najgrubsze sukno (koce) wyrabiają, zaledwo wystarczają do miejscowego użytku. Wyrób szkła na niskim stopniu, chociaż materyał jest w wielkiéj okwitości; szkło lepsze sprowadzane z innych prowincyj. W ogóle, przemysł jak i gospodarstwo w Galicyi, Krakowskiém i Bukowinie, na niskim jest stopniu, i aby się podniosły, potrzeba, iżby rząd troskliwą zwrócił uwagę. Wędrowni czeladnicy rzemieślniczy domagają się nawet większéj zapłaty niż w Wiedniu, dla tego téż lepsi, w większéj części niemieccy rękodzielnicy we Lwowie i po innych miastach sprzedają w sklepach obce wyroby i przytém jeszcze do 50% zyskują. Lud galicyjski ma u siebie wszystkie materyały do okrycia, które sam sobie sporządza, a wielu szewców, kuśnierzy i kapeluszników na rocznych i tygodniowych jarmarkach zyskowny prowadzą handel. Wieśniak galicyjski, na którym ciężýła przed niedawnym jeszcze czasem pańszczyzna, mało ma potrzéb, ubiór jego, porządek gospodarski i domowy, jest prosty, rzadko nawet ma wóz okuty. Jedynie po założeniu tak pożądanych wzorowych szkół gospodarczych, przez zaprowadzenie doradzców wiejskich, objeżdżających wsie, mógłby się wieśniak galicyjski dać nakłonić do większego korzystania ze skiby, skąpo mu nieraz wymierzonéj, a pierwszém dla niego zadaniem byłoby nabycie lepszego bydła roboczego, zbudowanie porządnego mieszkania i budynków gospodarskich, założenie ogrodów kuchennych, owocowych i pszczelnych. Więksi posiadacze, którzy sobie zdołają pomódz w towarzystwie kredytowém, niemogą się obejść bez pomocy włościanów i zyskowny zarobek zapewnią im w każdym razie, a nawet odprzedadzą grunta, które stoją ugorem, niewykarczowane pola i mokrzadła. Natura obdarzyła Galicyą, Krakowskie i Bukowinę wybornym klmatem, żyznym gruntem, który trzy razy tyle co dziś wydać może, opatrzyła w spławne rzeki, które wiodą do dwóch obległych mórz i Dunaju; sama miejsca te przeznaczyła na kraj zbożowy, a zgrzészylibyśmy bardzo, gdybyśmy z tak hojnych darów niekorzystali.“

Wiedeń 1 i 2 gruduia. Czytamy w *Ost-Deutsche Post*: W dobrze poinformowanych kołach obiega pogłoska o wyprawieniu depeszy telegraficznéj do Pragi z rozkazem, aby wojska austryackie posunęły się jak najbliżéj do saskiéj granicy. Rozmaite przytaczają powody tego rozporządzenia. Raz mówią, że zwołanie sejmu niemieckiego do Erfurtu takie wywołało w Saxonii wzburzenie, że rząd Saski widzi się w niemożności utrzymania go na wodzy własnemi siłami, straciwszy zwłaszcza wszelkie moralne zaufanie; to znów utrzymują, że Saksonia tak dalece jest podkopana agitacyą demokratów i obłudnym systematem swojego rządu, że można się tam co chwila nowego spo-

dziewać wybuchu. W takich okolicznościach nic w tém dziwnego, że rząd Saski zwraca się przedewszystkiem do Austryi, o to tém więcéj, że dwór Saski jako katolicki oddawna w ścisłych zostawał związkach z austryackim, a te związki w ostatnich czasach ścieśniły się jeszcze przez stosunki familijne. Zwracając niedawno uwagę na ruchy wojska nad Saską granicą, wspomnieliśmy ewentualności jakie interwencya austryacka wywołać może. Dalecy jesteśmy od życzenia sobie takiéj interwencyi. Austrya ma w Niemczech inne zadanie, jak kontynuowanie systematu policyjnego, dawnego związku niemieckiego. Gdyby wszakże nieszczęśliwy wypadek jaki zmuszał do interwencyi, naówczas przekładalibyśmy zawsze austryacką nad pruską. Jakkolwiek bowiem uznajemy ścisły związek z Prusami za główny warunek nowego przekształcenia się Niemiec, to przecież niemożemy dopuszczać, aby przezto interes Austryi w Niemczech był osłabiony, lub aby Austrya wcale z Niemiec była wykluczoną. Jeźli zaś Austrya może spokojnie przyglądać się wojskowéj okupacyi Badenu i Brunświku przez Prusaków, to niemogła by być obojętną na powtórne zajęcie przez nich Saksonii, chybaby porzuciła wszelki związek z Niemcami i tradycye kilkowiekowéj polityki.

— Gazeta Wiedeńska zawiera w części urzędowéj konwencyą zawartą między rządami Austryi, Modeny i Parmy, zmierzającą do utworzenia między temi krajami związku celnego. W tym celu wysadzona będzie komisya złożona z obustronnych delegowanych; czas trwania konwencyi ustanowiony jest na lat pięć. Uważając tę konwencyą ze stanowiska rozszerzenia granic handlowych, przyznać trzeba że jest korzystną, a to tem więcéj, iż rzeczone granice dotychczas tylko nad morzem Adryatyckiem z zamorskiemi targami w związku będące, posuwa teraz ku morzu Śródziemnemu. Ale trzeba wziąść na uwagę, jak dalece układ z owemi dwoma kraikami, przy zapowiedzianym planie celnego związku z Niemcami, jest możebnym, bez przyjmowania z ich strony warunków, któreby wspomnionemu planowi stały na przeszkodzie. Księstwo Parmy liczące 107 mil kwadr. i 500,000 ludności, i ks. Modeny o 102 mil kwad. i 540,000 mieszkańcach, nie są potęgami, dla których Austrya mogłaby sobie wiązać ręce na przyszłość. Należy także uważać, że to małe rozszerzenie celnych granic i mogące ztąd wyniknąć zmiany celne, niemogą mieć miejsca bez zezwolenia sejmu, podobnie jak wszelkie inne rozporządzenia dotyczące tego rodzaju źródeł narodowego dochodu. Ministeryum może więc jedynie żądać od komisyi projektu, a następnie przedstawić takowy sejmowi państwa do przyjęcia.

(Kwestya turecka). *Presse* z d. 30 listp. zawiera następną korespondencyą od wyższego Dunaju:

„Byłoby niebezpiecznym błędem uważać kwestyą wschodnią za zupełnie załatwioną i wolną od wszelkich powodów obawy. Zdaje się, że przeciwnie Porta postanowiła położyć tamę owym ciągłym upokorzeniom, jakich od traktatu Adrianopolskiego, nieprzestała doznawać od Rosyi, i przekonać się czyli ma nadal przedstawiać w Europie coś więcéj jak Satrapią od dobréj lub złéj woli cara zależną. Dotychczas nazbyt lekce ważono moralne i materyalne siły Turcyi. Chociaż jednak nie uważamy muzułmanów za niezwyciężonysh, ani im przyznajemy znaczenia jakie mieli w wiekach upłynionych, to przécież sądzimy, że współczesna cywilizacya państw Europejskich nieposiada również potęgi zdolnéj do podbicia świata, a dzisiejszy chrześcianizm, nie wielką ma wyższość nad islamizmem pod względem siły przekonania i uczucia wiary. Kto wie czy dzisiaj wojna nie przejęłaby Turków wyższym uczuciem zapału i niedoprowadziła ich do zwycięstwa w dobréj sprawie, którejby bronili; gdyż wymagania Rosyi w kwestyi wychodźców, zarówno naruszają religijne zasady, jak i zasady prawa narodów. Porta ustąpiła ile tylko mogła, ale każda dalsza koncessya, byłaby obrazą koranu i politycznem poniżeniem. Uroczyste przeniesienie i przyjęcie wychodźców w Szumli, potrzebnem było aby wynagrodzić to, w czem pierwéj przez zbytnią słabość i uległość chybiono.

„Porta wie dobrze, że Rosya dojrzale się zastanowi, zanim stanowczy krok przedsięweźmie. Wprawdzie kwestya wschodnia datuje od Katarzyny IIéj i trzeba przyznać petersburgskiemu gabinetowi niepospolitą w niéj wytrwałość, konsekwentność a przedewszystkiem cierpliwość.

„Posuwała ona się zwolna, krok za krokiem, ale do ostatecznego celu swoich życzeń, ciężką ma przed sobą drogę. Górskie ludy po wschodniéj stronie Czarnego morza, w podziwienia godnéj walce, umiały utrzymać swą niepodległość, a przy powszechnéj wojnie spostrzegłyby zapewne nastręczające się im korzyści, i z niezmierną trudnością podbite przez Rosyą prowincye z téj strony Kaukazu, wprawiłyby w ruch groźny. Po zachodniéj stronie Pontu i w księstwach naddunajsbich, Rosya niema innych sprzymierzeńców, prócz przemocy i strachu. Padyszach w Konstantynopolu, ma tam bez wątpienia więcéj wziętości aniżeli car w Petersburgu, a wszystko co mówiono o greckim zapale religijnym, nader jest przesadzonem. Zresztą można wcale przypuścić przywrócenie greckiego cesarstwa, bez koniecznego udziału w niem domu Romanowów, a przynajmniej wielu w ten tylko sposób pojmuje ostateczne kwestyi wschodniéj rozwiązanie.

Cała ta kwestya nie jest w ogóle dzisiejszą. Dywan już w r. 1840 miał sposobność przekonania się z okazyi egipskiego powstania, że całość jego państwa ani przez pojedyńczą prowincyą nie może być naruszona bez wywołania powszechnéj, europejskiéj wojny, a tém więcéj w obecnéj chwili, gdy chodzi o jego byt i dalsze utrzymanie się w Europie. Anglia, — wiedzą o tém dobrze ministrowie sułtana, — ma tylko jeden *casus belli*, ale ten konieczny, nieunikniony. Wszystkie dotychczasowe wstrząśnienia polityczne, były dla niéj obojętnemi, a może nawet zniosłaby utratę Gibraltaru i Malty bez wdawania się w wojnę. Ale gdyby Rossya wypowiedziała ją Turcyi, wówczas Anglia całą przewagę swoich kolosalnych środków położy na szali. Angielska flota zajęła przeważne stanowisko w Dardanellach, a historya uczy, że Stambuł do tego należy, kto ma wyższość na morzu. Wątpimy aby rossyjska marynarka mogła się zmierzyć z potęgą morską Albionu. — Anglia niema w Turcyi innego interesu jak utrzymanie status quo, a w tém jak sądzimy, Francya, z jednakich powodów wspierać ją musi. Są ludzie którzy wszędzie chcą się dopatrzeć francusko-rossyjskiego przymierza. Nie chcemy się spierać czyli takowe jest możebne względnie do Niemiec, ale w kwestyi wschodniéj jest niedorzecznością. Jakikolwiek panuje we Francyi system, w obecnych stosunkach świata, *l'entente cordiale*, ów wynik polityki gabinetowéj Ludwika Filipa, stał się teraz przymierzem narodowem, broniącem zachodniéj konstytucyjnéj wolności, przeciwko absolutyzmowi północy. Nawet restauracya Burbonów pod tym tylko warunkiem mogłaby przyjść do skutku.

Najnowszy obrot stosunków czasowych, wyparł Austryą całkowicie z jéj tradycyonalnéj polityki. Jéj kilko-wiekowa przyjaźń z Anglią ostygła, a raczéj zamieniła się w uczucie nieprzyjaźni, podczas gdy z Francyą, swoim politycznym antypodem, pomimo instytucyi republikańskich w ściślejsze weszła stosunki. Trudno jest wnieść z tego, jakie Austrya zajęłaby stanowisko w możliwéj walce na wschodzie. Późno już byłoby narzekać, że swéj missyi na wschodzie chybiła, że Rossyi saméj całą przyszłość tych krajów pozostawiła. Jestto fakt dokonany; ale sądzimy, że każdy dalszy krok na téj uczyniony drodze niepowetowane pociągnąłby za sobą skutki.....

(Wiadomości z Wegier.) Urzędowe dzienniki węgierskie przynoszą znowu szereg wyroków przez sąd wojenny w Aradzie wydanych. Skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie: 1) były c. k. rotmistrz Michał Szathmary, 2) b. rotmistrz Mesterhazy, 3) b. porucznik Diepold, 4) b. porucznik Prôzl, 5) b. rotmistrz Horvath v. Pis, 6) b. porucznik Mezey, 7) b. rotmistrz Berseny v. Egyhaza. Na dziesięcioletnie więzienie, 8) b. major Abrahamy i 9) b. rotmistrz Paulovits; na 6letnie wiezienia: 10) b. rotmistrz Ferenczy, 11) b. rotmistrz v. Forro. Daléj za udział w zbrojnem powstaniu, 12) rotmistrz Papp na 3letnie i 13) b. rotmistrz Zambelli de Biberstein na 8 letnie więzienie forteczne.

Feldm. Haynau na drodze prawnéj wyroki te zatwierdził, ale w drodze łaski zmienił karę śmierci na 18letnie więzienie.

Podział całego kraju na dystrykta wojskowe i cywilne ogłoszony został urzędowo, w następny sposób: I. Dystrykt wojskowy, Oedenburg, komendant: jen. Alemann, dzieli się na trzy dystrykta cywilne 1 Oedenburgski, nadkomisarz dystr. hr. Cziraki, 2 Stuhlweissenburgski, nadkom. v. Döry. 3 Tolna, nadkom. v. Augus. II. Dystrykt wojsk: Preszburgski, komendant jen. Gerstner, zawiera dystr. cywilne: 1 Preszburgski, z nad-komisarzem hr. Forgacz i 2 Neusohlski z nad kom. v. Andreansky. III. Koszycki, komen. jen. Bordolo, obejmuje dyst. cyw. 1 Spiski, nad-kom. Emeryk v. Péchy w Lewoczy, 2 Koszycki, nadkom. hr. Szirmay. IV. Dystr. Budy Pesztu, komen. jen. Machio, zawiera 2 dystrykta: 1 Peszteński, nadkom. Winc. v. Szentivanyi, 2 Erlawski, nadkom. v. Kapy. V. Dystr. wojsk. Wielko-Waradyński komen. Jen. Braunhofer dzieli się na 3 dystr. cywilne 1 Debreczyński, nadkom. v. Urass, 2 Waradyński, nadkom. v. Josa, 3 Szegedyński, nadkom. Piotr v. Gaal. VI Dystr. Temeswarski komen. jen. Mayerhofer, zawiera dyst. cyw. 1 Temeswarski z nadkom. v. Mocsony i 2 Zomborski z nadkomis. Nikolits (aż do stanowczego odgraniczenia serbskiego województwa).

(Wiadomości bieżące.) Dziennik *Soldatenfreund* donosi, że stojący w Czechach trzeci korpus armii pod dowództwem arcyksięcia Alberta, otrzymał rozkaz bycia w pogotowiu do marszu. — Organizująca się obecnie żandarmerya, będzie się składać z 13 pułków, z których 4 będzie stać w Węgrzech, dwa w Galicyi, a po jednym w Czechach, Morawie, Austryi, Styryi, Tyrolu, Krainie, Nadbrzeżu i Dalmacyi.

— Wieczorna *Presse* donosi, że flota angielska odpłynęła do Urlok, a francuska wcale opuściła wody tureckie i wraca do Tulonu.

— *Fremdenblatt* podaje następne szczegóły o ostatnich podróżach jenerała Klapki i jego obecnym pobycie. Wiadomo, że Klapka miał objąć dowództwo nad armią Szlezwicką, czemu jednak rząd pruski zapobiegł. Po swojéj ostatniéj wycieczce do Londynu i Paryża, chciał on przez Kolonią wrócić do Hamburga, ale go władze pruskie zwróciły do Francyi. Udał się więc najprzód do Saarlouis, późniéj do Besançon, a nakoniec do twierdzy S. Louis nad szwajcarską granicą; lecz i tu nieznalazł spokojności, gdyż rząd francuski dał mu do zrozumienia, że mu dłuższego pobytu niedozwoli. Z tego powodu opuścił Francyą i udał się do komendanta cytadelli przy Solurze, niejakiego Zepulskiego, z którym oddawna żył w przyjaźni. Tam znajduje się dotąd, nie zaś w Ameryce jak to błędnie donoszono.

— Wydano niedawno okólnik do wszystkich oficerów niezostających w czynnéj służbie, aby jako liczący się jeszcze między sługi państwa, wstrzymywali się od wszelkich rozpraw dziennikarskich nad kwestyami wojskowemi. Dziwnem jest wszakże, że komendy placu wydały takie samo rozporządzenie do wszystkich oficerów, którzy wystąpili z wojska z charakterem.

— W Padwie rozstrzelano za wyrokiem sądu doraźnego, włościanina Mazzucato, liczącego już lat 64, a schwytanego z bronią na czele bandy z 5ciu rabusiów złożonéj.

— Wczoraj i onegdaj nadchodziły liczne depesze telegraficzne z rozmaitych stacyj kolei żelaznéj, donoszące o przerwaniu komunikacyj z powodu nadzwyczajnych zaspów śniegu. Droga do Schoenbrunn, około linii Mariahilf, tak jest zasypana, że ani przejechać ani nawet piechotą przyjść jéj niemożna.

— Zamiana kuryerów ciągle jest bardzo ożywioną: z Frankfurtu n. M. przybył c. k. kuryer nadworny i gabinetowy p. Emil Wolff, hr. Thun de Hohenstein z Brukselli. Richard Webster pruski kuryer z Berlina, p. Aug. Carpentier francuski kuryer z Paryża.

FRANCYA.

Paryż 29 listop. *(Spisek legitymistów)*. Donieśliśmy poprzednio czytelnikom naszym, że policya aresztowała 46 legitymistów zebranych na tajne narady bez upoważnienia rządu. Z wyprowadzonego dotychczas śledztwa, pokazało się, że uwięzieni obywatele urządzili towarzystwo pod nazwą *Legii ś. Huberta*. Naczelnikiem tego spisku był Patras de Compoigne służący niegdyś w przybocznéj gwardyi królewskiéj. Policya od dwóch już miesięcy śledziła czynności spiskowych i nabrała przekonania, że oni zamierzają obalić dzisiejszą formę rządu. Z tego powodu p. Carlier nakazał uwięzić podejrzane osoby. Niektórzy z ujętych członków spisku twierdzili przy początkowém śledztwie, iż zajmowali się jedynie nadchodzącemi wyborami, inni wyznali przeciwnie, iż postanowili osadzić na tronie Henryka V. Papiery pochwycone udowodniaja ten zamiar. Policya wynazła listę spiskowych, oraz wydane tymże instrukcye. Towarzystwo miało być urządzone militarnie, każdy członek winien był uzbroić się bądź to własnym, bądź to wspólnym kosztem. W chwili ujecia spiskowych radzili oni nad wyznaczeniem naczelników wszelkich stopni, do mającéj się utworzyć legii legitymistycznéj. U niektórych z nich znaleziono zapas broni i amunicyi, u innych dość ważne papiery, a prócz tego popiersie Henryka V., srebrną monetę jedno-frankową z portretem pretendenta i napisem: *Król francuski rok 1850.* W papierach legii ś. Huberta znajduje się mnóstwo nominacyj na oficerów, opatrzonych pieczęcią zieloną, na któréj głowa dzika wyryta. Wszyscy członkowie mieli przy sobie karty z popiersiem Henryka V. z podobnąż co poprzednio pieczęcia i z godłem: *Sierota silna jest ręka Boga.* Zdaje się, że spisek był usnuty przez mniej znanych legitymistów, którzy niecierpliwości swéj niezdołali powściągnąć hamulcem rozwagi. Głośniejsi przywódzcy tego stronnictwa dotychczas wolni są od zarzutów współudziału. Zgromadzenie a nawet i ministeryum uważają sprawę za nader małéj wagi, dla tego p. Larochejaquelein porzucił zamiar interpelowania gabinetu. Większość sejmowa niezadowolona jest z głośności jakiéj ta sprawa nabrała, i obwinia rząd o brak politycznego rozumu, który nakazywał skarbić względy legitymistów, w téj właśnie chwili kiedy pojednanie sejmu z władzą wykonawczą okazuje się możliwe.

(Wczorajsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia). Jenerał La Hitte minister spraw zewn. przedłożył Izbie projekt do prawa z żądaniem nadzwyczajnego kredytu w ilości 1,150,000 franków na spłacenie zasiłku Rzeczypospolitéj wschodniéj przyznanego. Zgromadzenie odesłało projekt do właściwéj komisyi.

Następnie przeszła Izba do rozpraw nad wnioskiem pp. Vetimesnil i Lefebvre-Durufle, o naturalizacyi i pobycie cudzoziemców we Francyi. Pan Bourzat podał poprawkę w tych wyrazach: „Zgromadzeniu narodowemu służy wyłaczne prawo stanowienia o naturalizacyi. Pan de Montigny, sprawozdawca komissyi,

przyjmując zasadę na któréj się opiera poprawka dowodził, że Izba dla natłoku ważniéjszych zatrudnień niemoże się zajmować rozbiorem próźb, celem uzyskania naturalizacyi podanych. Pan Valette obstawał za prawami Zgromadzenia i wykazywał, że tam gdzie władza wykonawcza nieuczestniczy w stanowieniu praw, niemoże szafować wszechwładztwem, które leży po za zakresem jéj atrybucyi. Pan Vatimesnil utrzymuje, że władza sprawodawcza stanowi tylko ogólne przepisy, może więc tylko określić warunki od których naturalizacya jest zawisła, lecz niepowinna się wdawać w zastósowanie swoich rozporządzeń, gdyż to należy do władzy wykonawczéj, dla tego żąda mówca, ażeby nadal rządowi służyło prawo naturalizacyi, lecz za poprzednim rozbiorem prośby przez radę stanu, która z natury swéj należy już do władzy prawodawczéj. Tym sposobem łaczy komissya dwa stojące naprzeciw siebie systemata. Juliusz Favre wystąpił w obronie wniosku p. Bourzat. Dowodził on, że prawo udzielania naturalizacyi jest ściśle z narodowém wszechwładztwem związane. Ponieważ zaś Izba jest jedynym wyobrazicielem wszechwładztwa ludu, do niéj więc należy stanowić, czy cudzoziemiec dosyć posiada przymiotów i zasług aby go do rzędu obywateli policzyć. Wykazywał daléj mówca, iż wszechwładztwo ludu niedzieli się jakto mylnie twierdził p. de Vatimesnil, na władzę prawodawczą i wykonawczą. Piérwsza jest jedynem źródłem wszelkiéj zwierzchności, powołana powszechnemi wyborami do zarządzania krajem, niemogąc bezpośrednio wykonywać poleconych jéj obowiązków, wyznacza pełnomocników którym ster administracyi powierzony. Pan Rouher minister sprawiedliw. zbija zasady przez Juliusza Favre przywiedzione, i powtarza rozumowanie p. de Vatimesnil. Pan Mauguin radzi przyjąć drogę pośrednią, mniejszą naturalizacyą zostawić prezydentowi, a dla zgromadzenia zostawić prawo udzielania większéj. Pan Montigny wspierając się na konstytucyi dowodził, że wszechwładztwo nie jest w zgromadzeniu, lecz w narodzie któren wyznacza do zarządu dwie władze, prawodawczą i wykonawczą. Każda z tych władz przedstawia naród i posiada cząstkę jego wszechwładztwa. Z téj wychodząc zasady, dowodzi mówca, iż rząd z natury swéj powołany jest do stanowienia w przedmiocie naturalizacyi, gdyż zgromadzenie zbyt wiele musiałoby poświęcić czasu, żeby każdą prośbę należycie zgłębić i ocenić. Juliusz Favre powstaje przeciw poprzedniemu systematowi, dowodzi, że wszechwładztwo jest niepodzielne, że jego rozdrobnienie zaszczepiłoby w łonie narody wiekuistą walkę i anarchią. Zasady p. Montigny prowadzą nieuchronnie do wojny domowéj. Należy zbadać, gdzie leży niepodzielny i właściwy pierwiastek wszechwładztwa. Trzy władze stojące na czele państwa niemogą go wspólnie posiadać; on do jednéj tylko wyłącznie należy. Widoczną zaś jest rzeczą, że ani władza wykonawcza, ani sądownicza nie są uosobieniem narodowego wszechwładztwa. Pierwsza jest podrzędnym czynnikiem, jest ręką jak wyrzekł p. de Lamartine. Prawodawcze zgromadzenie, jest głową, azaż niesłuszną jest rzeczą, ażeby głowa rozkazywała, a ręka wypełniała zalecenia. Wszechwładztwo leży zatém w narodowém zgromadzeniu, a w poparciu tego założenia dość jest przytoczyć, że prezydent powołany przez lud do steru, z rąk Izby otrzymał swą władzę, dla tego téż rota naznaczonéj przez prezydenta przysięgi, zaczyna się od słów: „Przysięgam w obliczu Boga i przed ludem francuskim, uosobionym w narodowém zgromadzeniu“ itd.

Jakież następstwa z tych słów można wyciągnąć: oto, wedle konstytucyi wszechwładztwo spoczywa w obywatelach, w narodzie, w ludzie francuskim. Lud francuski przelewa swoje prawa na narodowe Zgromadzenie, tojest najwyższą w kraju władzę, wszystkie inne winny mu ulegać. P. Rouher, min. sprawiedliwości, zabrał powtórnie głos, aby wykazać błędność zasady przez Juliusza Favre przytoczonéj. Wedle pana ministra wszechwładztwo spoczywa w ludzie, tak stanowi art. 1szy konstytucyi. Wychodząc z zasady nierozdzielności wszechwładztwa, uznać należy, że ogół praw ludowi francuskiemu służących żadnéj z władz niemoże przypaść w udziale. Art. 20ty konstytucyi opiewa: że lud francuski mianuje władzę prawodawczą z jednéj Izby złożoną. Zgromadzenie przeto niejest wszechwładne, ale pełnomocnikiem wszechwładnego pana. Art. 19ty mówi nadto, iż podział władzy jest pierwszym warunkiem wolnego rządu; a daléj art. 43 naucza, że lud francuski powierza władzę wykonawczą jednemu obywatelowi, zwanemu prezydentem Rzeczypospolitéj. Ten więc jest także władzą i podobnie jak Izba wprost od ludu czerpie pełnomocnictwo. Kto więc mówi o wszechwładztwie Zgromadzenia, wychodzi poza szranki konstytucyą zakreślone. Po takim przedstawieniu wzajemnego stanowiska stronnictw, żąda p. minister przyjęcia wniosku komisyi. P. Mauguin przedstawia poprawkę, w któréj żąda, aby Izba pozostawiła sobie prawo udzielania wielkiéj naturalizacyi. Zgromadzenie postanowiło przejść do szczegółowego rozbioru téj poprawki, co należy uważać za nową klęskę gabinetu.

Minister sprawiedliwości przedłożył Izbie projekt do prawa, w którym żąda, ażeby na przyszłość wyrok skazujący politycznych przestępców zaocznie, niebył przybijany publicznie do szubienicy, ale jedynie na drzwiach wskazanego i w sali posiedzeń sądu przysięgłych.

(Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia). Noël Parfait i Beniamin Raspail podają prośby, obstające za zniesieniem podatku od trunków.

Następnie Izba przechodzi do rozpraw nad wnioskiem p. Fouquier d'Herouel, któren żąda aby okręgi wyborcze zostały rozdrobnione. Wiadomo, że w Izbie ustawodawczéj długo toczyły się rozprawy nad tym przedmiotem. Konserwatyści żądali, aby wybory odbywały się po gminach, stronnictwo postępowe lękając się wpływu bogatszych właścicieli i księży, odrzuciło to żądanie i stolice kantonów wskazało za miejsce zbierania się wyborców. P. Fouquier d'Herouel podniósł teraz znowuż tę kwestyę. P. Gavini występował przeciw projektowi dowodząc, że wybory po gminach sprzeczne są z duchem konstytucyi. P. Delarochejacquelin obstawał za wnioskiem: równość powinna przewodniczyć rozkładowi praw i obowiązków, jeżeli zaś wyborcy miejscy nieruszają się z miejsca, ażeby obowiązku swego dopełnić, dla czegóż wieśniacy niemają równéj dogodności używać. W niektórych departamentach wyborcy o 4 mile są oddaleni od stolicy kantonu.

P. Brives. Tę drogę odbywają śpiewając marsyliankę, która skraca podróż i niedopuszcza utrudzenia. P. Savoye powstaje na wpływy miejscowe, a do najzgubniejszych liczy konfesyonał; w końcu oznajmia, że wniosek jest niekonstytucyjny. Jenerał Cavaignac popiéra głos poprzedniego mówcy, wykazuje, że kwestya dawno już przez konstytucyą rozstrzygnięta, gdyż art. 30ty przyjął zasadę kantonowych wyborów. Ta zasada powinna istnieć dopóty, dopóki ustawa zasadnicza nieulegnie zmianie. Izba teraźniejsza niema prawa cofać wydanych przez prawodawcze Zgromadzenie rozporządzeń. Komisya wnosi, aby się odwołać do rad jeneralnych i dozwolić im urządzić wybory po gminach. Niejestże to wyraźném targnięciem się na artykuł 30ty konstytucyi. Po przemówieniu się p. Gaslonde sprawozdawcy komisyi, utrzymującego, iż konstytucya dozwala ścieśnić okręgi wyborcze, Izba większością 418 głosów przeciw 201 postanowiła, iż przyjdzie do powtórnych rozpraw nad wnioskiem.

P. Boche przedstawił Izbie sprawozdanie komisyi o projekcie do prawa, dotyczącego podatku od trunków. Komisya radzi przyjąć wniosek, przeciw któremu 30tu już mowców zapisało się.

P. Charras rozwijał swój wniosek, w którym żądał sprzedania dyamentów korony, wykazywał, iż należy się śpieszyć ze sprzedażą, dopóki istnieją monarchie samowładne, których trwałości zapewne nikt niezechce dowodzić. Na zarzut komisyi, iż do tego zbioru przywiązana jest wartość historyczna, odpowiedział, że dyamenty na 21 milionów oszacowane, niemają żadnego związku ze złożonemi osobno historycznemi zabytkami, i tém chyba tylko pamiętne, że błyszczały w rozpustnych ucztach i zdobiły czoła nierządnic. Mówią, że część tych dyamentów została zakupiona przez Napoleona, lecz czyliż on stroił się w te klejnoty, czyliż przed oczyma Francyi nie jawi się on w prostym żołnierskim ubraniu z mieczem w dłoni. Dość jest wyliczyć te klejnoty, aby się przekonać o ich historycznéj wartości, są to guziki, grzebienie, naszyjniki, ani pod względem sztuki, ani też historyi na żadną niezasługujące wagę. P. de Flavigny dowodził, że dyamenty korony nieraz przyniosły korzyść krajowi, że w chwilach naglącéj potrzeby były środkiem zaciągania pożyczki, tak naprzykład dyament znany pod nazwiskiem *Rejenta* wartający 12cie milionów fr., zastawiony był przez konwencyą za kilka milionów. W dzisiejszych stosunkach handlowych niepodobnaby było śpieniężyć korzystnie tych kosztowności, a samo ogłoszenie sprzedaży, zachwiałoby kredytem państwa. Zgromadzenie odrzuciło wniosek pana Charras 439 głosów przeciw 187.

W biórach Zgromadzenia toczyła się dyskusya nad projektem do prawa ministra skarbu żądającego, aby bank został upoważniony do wypuszczenia nowych papierów w ilości 73 milionów. P. De Sainte-Beuve utrzymywał, że zakładowy kapitał banku nieprzedstawia dostatecznéj pewności nowym papierom, którym przymusowego kursu nadawać nie można. W tymże duchu przemawiał p. Lauret. P. Flandin twierdził, iż rząd powinien był sam wypuścić w obieg papiery, a w takim razie niepotrzebowałby zaciągać pożyczki od banku i byłby wolny od płacenia procentu. PP. Latrade i Fouquier d'Heroul domagali się aby bank wypuścił papiery mniéj niż sto frankowe dla ułatwienia obiegu kapitałów po kraju. P. Paulmier dowodził przeciwnie, iż wypuszczenie 100 i 200 fr. papierów, spowodowało napływ gotówki do banku, że zatém nowe papiery nie mogą być niższe nad 500 fr. Przy wyborze członków komisyi większość okazała się przychylna projektowi ministra skarbu.

P. Huguenin podał Izbie wniosek dążący do zmniejszenia płacy urzędników.

P. Prudhomme złożył wniosek z żądaniem, aby na renty został nałożony podatek 6 od sta.

WŁOCHY.

Rzym 31 listop. Uwięzienie kilku kobiet, oskarżonych o udział w manifestacyi na cześć Włoskich męczenników, podwoiło ogólne rozjątrzenie, które od dawna prawie do ostatnich doszło już granic. Jen. Rostolan pomagał czynnie policyi papieskiéj, a żołnierze francuscy uganiali się wraz ze zbirami za spłoszonemi niewiastami.

Onegdaj jen. Baraguay-d' Hilliers przybył do Rzymu i natychmiast udał się do Kardynała Savelli ministra s. w. i policyi, a w południe przybył do Quirinalu, gdzie był przyjęty przez komisyą rządową. W dwie godziny potem kardynałowie odwiedzili nawzajem jenerała, chcąc mu dać tym sposobem dowód wysokiego poważania. Niewiadomo jeszcze jakie są zamiary głównego dowódzcy armii francuskiéj, zdaje się atoli, że w polityce Francyi, żadna nie zajdzie zmiana. Jen. Rostolan złożył wczoraj swoją władzę i wydał dwie odezwy z pożegnaniem jednę do wojska. drugą do mieszkańców papieskiéj stolicy. Dziś wyjeżdza do Portici, zkąd odpłynie do Francyi. Municypalność mianowała go obywatelem Rzymu i zapisała jego imie w kapitolium, gdzie już poprzednio wyryto nazwisko Oudinota.

Niezadługo będą rozdane między wojsko medale wybite z rozkazu Papieża, na pamiątkę przywrócenia jego władzy. Każdy z dyplomatów uczestniczący w układach w Gaecie otrzyma medal złoty wartości 1000 franków.

Wszystkie dzienniki zapewniają, że powrót Papieża został odroczony. Kardynał Antonelli, miał przesłać ciału dyplomatycznemu list donoszący o tym zwrocie w papieskiéj polityce. Wprawdzie wielu kardynałów przybyło do Rzymu, lecz domownicy Papieża powołani na jego przyjęcie, na nowo zostali rozpuszczeni.

Trudno pojąć w jakim zamęcie znajdują się rzymskie finanse. Dotychczas cudownie prawie starczyły na opłacenie urzędników, lecz przed kilku dniami okazało się, że szkatuła publiczna jest próżna w całém znaczeniu tego wyrazu. Rząd musiał sięgnąć po pomoc Lombardu, który wyliczył komisyi rządzącéj 10,000 piastrów (około 80,000 zł.) Ta summa starczy na dzisiejsze potrzeby, trudno jednak przewidzieć jakim sposobem ministeryum potrafi stawić czoło wypłatom wypadającym w końcu miesiąca i opędzić następne wydatki. Dotychczas komisya kardynałów, dwa tylko potrafiła wynaleść środki, lecz obydwa prawie niewykonalne. Ludzie stojący dziś u stéru, chcą zaciągnąć pożyczkę, albo też nowe nałożyć podatki. Zaciągnięcie pożyczki jest dzisiaj niepodobne, co się zaś tycze nowych opłat, będą one zarówno błędem ekonomicznym, jako też i politycznym.

Dzisiejszy *Journal des Débats* utyskując nad stanem kwestyi Rzymskiéj i wdaniem się Francyi w interwencyą, wzywa rząd, aby starał się zakończyć pośrednictwo i wyprowadzić wojsko francuskie z Romanii. Posłuchajmy głosu tego dziennika znanego z pojęć reakcyjnych:

„Potrzeba położyć kwestyą jasno, zrozumiale. Jesteśmy w Rzymie, musimy oświadczyć czy obstajemy za Rzpltą, lub też trzymamy z Papieżem. Francya szukała równowagi między tymi dwoma wprost przeciwnymi biegunami, ale jéj zabiegi okazały się bezskuteczne. Dopóki Papież zachowa w swych ręku władzę doczesną, nie będzie mógł zezwolić na jej podział. Jesteśmy więc przymuszeni do bezwarunkowego przywrócenia władzy papieskiéj. Ale czyż rząd przewidział, dokąd nas ta droga prowadzi? czy ocenił całą trudność naszego położenia? Powrót Papieża jest dzisiaj przedwstępném zadaniem. Wszakże wątpić nie można, iż ludność rzymska ma nieprzeżyty wstręt do rządu duchownych, którzy też, tylko przy pomocy wojsk zagranicznych mogą się utrzymać przy stérze.

Czyliż więc przyjąwszy zasadę wszechwładztwa ludu, możemy zewnątrz służyć za narzędzie ucisku?

„A nie trudno zaiste przewidzieć, co się stanie, skoro rząd duchownych będzie przywróconym, dość spojrzeć na obecność, aby się dorozumieć przyszłości. Kardynałowie aby zachować zdobytą wbrew woli ludu władzę, muszą postępować bez przerwy na drodze reakcyi, na któréj my nie możemy im towarzyszyć. Jesteśmy więc zmuszeni, albo dopomagać mimowoli wstecznemu ruchowi, albo walczyć nieustannie z przywróconą przez nas władzą. Zajścia które z tego powodu powstały, wyczerpały już cierpliwość władz francuskich, dla tego też od jenerałów, aż do żołnierzy, wszyscy wyglądają niecierpliwie rozkazu nakazującego odwrót. Odtąd wszystkie nasze czyny w Rzymie będą zaparciem się całego ciągu naszéj historyi, naszych obyczai i wewnętrznych urządzeń. Papież wie o tém dobrze, lepiéj od nas pojmuje nasze stanowisko i dla tego obawia się nas, pomimo wyświadczonych mu usług. Pamięta on na

naszą przeszłość, któréj my zapominamy, i zna dokładnie teraźniejszość, którą napróżno chcemy zakryć kłamliwą maską. Czuje on, iż złem będziemy narzędziem do przywrócenia teokracyi i że nie możemy uczestniczyć w dziele, które w naszych oczach odarte z wszelkiego uroku.

„Zresztą, gdybyżto kwestya mogła być stanowczo w Rzymie rozstrzygniętą, przypuśćmy, iż mamy prawo powiedzieć Rzymianom: „niemożecie się obejść bez papieża, on waszą chwałą on waszém bogactwem, do niego przywiązane znaczenie, którego jeszcze używacie w świecie! Lecz niewchodząc w słuszność téj mowy, czyliż podobna zwrócić ją do mieszkańców Legacyi, Bolonii, Ankony i Ravenny, czyliż ta mowa przystała nam wnukom rewolucionistów z roku **1789**, republikanom w r. **1830** i **1848**. Jakto! My którzy założyliśmy u siebie warsztat konstytucyi, którzy usiłujemy upowszechnić ją po wszystkich krajach, odmawiany jéj kilkomilionowemu narodowi i dlaczego? bo to potrzebne do kombinacyi, na których oparta dzisiejsza równowaga europejska, a na téj drodze wytrwać będziemy musieli, dopóki nieodstąpimy od zasady, że lud rzymski obowiązany jest zostawać pod władzą apostolskiéj stolicy, gdyż powtarzam raz jeszcze, że papizm z konstytucyą, podobnie jak ogień z wodą, nigdy się niezgodzą. W około zaś tego ludu skazanego na poruszanie się w zaklętem kole, którego mu przekroczyć niewolno, inne ludy połączone z nim nazwą i językiem, będąże uczestniczyły w postępie ducha ludzkiego? Piemont cieszy się konstytucyą, Toskania, Neapol, nawet z czasem jéj dostąpi, my sami przyłożymy się do tego dzieła, do jednéj tylko części ziemi przywiążem zakaz, oddając ją na wieczystą niewolę. Czyliż to miejsce jest powietrzem zarażone? nie, to tylko gniazdo przywilejów. Temu ludowi w którego wnętrzu żyje dusza podobna do naszéj, powimy: „daremnie pragniecie niezawisłości i swobody, daremnie usiłujecie zdążać za ogólnym duchem świata, czynić co nasi ojcowie czynili, dokonać czego my dokonaliśmy; Europa nie pozwala wam wyjść z waszej niewoli, jesteście przykuci łańcuchem złotym, czyli też żelaznym, do władzy duchownéj, ani na krok postąpić wam niewolno.“ Raz jeszcze pytam, czyli nam przystała taka mowa; w sumieniu publicznem wyryła się głęboko taka zasada, że każdy naród ma prawo rozrządzać sobą dowolnie. Dziś wiarą polityczną ludów, jest samowiedza swojéj wszechpotęgi. Jakimże czołem śmie twierdzić w obliczu ludu rzymskiego, że on nienależy do siebie, że jest własnością Europy, że niemoże ruszyć się z miejsca, ani posunąć naprzód bo psuje ogólną równowagę.

„Zaprawdę nie dla nas ta rola, zarównie śmieszna jakoteż ohydna. W oporze papieża, który pragnie się pozbyć naszego współdziałania, widzę znak Opatrzności; szaleństwem byłoby niedawać baczenia na tę przestrogę. Usuńmy się od udziału w dziele sztuczném, kruchém a nietrwałém, cała dzisiejsza budowa długo ostać się niemoże. Jeśli jéj rządy same nie oprą na nowych podwalinach, nowa rewolucya skruszy ją niewątpliwie.

„Jeśli mi kto zarzuci, iż opuszczeniem Rzymu, wystawiamy na szwank naszą godność i wpływy, odpowiem mu, że czy pozostaniemy, czy też się cofniemy, godność nasza w każdym razie będzie skalana a wpływy zatracone.“

Turyn 23 listop. P. Galvagno minister s. w. wydał odezwę do intendentów królestwa, w któréj ich upomina, aby się strzegli sieci zastawionych przez demokratyczne stronnictwo. Daléj zaleca, aby udzielali pomocy umiarkowanym przyjaciołom konstytucyi i strzegli przeciw prześladowaniu ich politycznych przeciwników.

Corrière Mercantile donosi, iż **16** listopada rozstrzelano w Veronie Antoniego Moschini za to, iż w domu jego znaleziono bagnet.

— *Indépendance Belge* następny zamieszcza list z Turynu: „Kiedy parlamentarne przesilenie już zakończone i kiedy wchodzimy w zakres nowéj walki stronnictw przy wyborach, nie od rzeczy będzie przedstawić ogólną treść wypadków, których Turyn w drugiéj połowie b. m. był widownią. Przedewszystkiem winienem panu donieść, że środek lewéj strony domagając się zawieszenia rozpraw nad traktatem, dopóki rząd nieprzedstawi projektu do prawa o wychodźcach politycznych, nie zamierzał bynajmniéj toczyć wojny z gabinetem ani też dążył do jego obalenia. Środek lewéj strony oddzielił się nawet od ostatniego krańca lewicy i postanowił wspierać jak to już panu poprzednio doniosłem, ministeryum albo przynajmniéj tych członków rządu, którzy szczerze są do konstytucyi przywiązani. Aby udowodnić moje założenie dość jest przytoczyć, że p. Buffa przed podaniem wniosku, w którym żądał, aby Izba uznawszy traktat jako czyn dokonany, przeszła do porządku dziennego, starał się porozumieć z ministeryum i wyjednać jego przyzwolenie. Dopiero wtedy kiedy ten wniosek został odrzucony i kiedy Izba przeszła do szczegółowych rozpraw nad traktatem, środek lewéj strony poczuł w sobie obowiązek zajęcia losem emigracyi. Ponieważ ministeryum niechciało przystąpić do wniosku Mellana, środek lewéj wniósł o odroczenie dyskussyi nad traktatem a to z trzech powodów, 1) że pomimo oświadczenia ministeryum nikt nie widział potrzeby śpieszenia się z uchwałą, która treści traktatu zmienić nie mogła; 2) że z przyjęciem traktatu Izba musiałaby cofnąć jednocześnie prawo o jedności północnych Włoch wydane, w takim zaś razie lombardzko-weneccy wzchodźcy stawali się cudzoziemcami, kiedy wedle ogólnych życzeń narodu powinni wejść w grono obywateli, 3) że emigracya pobudzana przez Mazziniego i jego stronników, widząc obalone swoje nadzieje, mogła by się posunąć do kroków rewolucyjnych. Zresztą ministeryum nigdy nie oświadczyło, iż z wniosku p. Cadorna chce uczynić kwestyą ministeryalną, albowiem nieulega wątpliwości, że w takim razie środek lewéj strony nie byłby przyjął powyż namienionego wniosku.

Umiarkowani liberaliści, którzy wchodzili do składu środka lewego, odgrywali w łonie Izby rolę pojednawców, a po zawieszeniu jéj obrad wszelkich, dokładali starań, aby powstrzymać rząd na zgubnéj drodze reakcyi. W tym celu mieli kilka narad z gabinetem, lecz ich wnioski zostały odrzucone, a to głównie dla tego, że w oczach króla ostatni kraniec lewéj strony jest pod zarzutem pokątnych i antylegalnych spisków. Mówią, że policya przejęła listy Mazziniego pisane do rozmaitych członków lewicy, oraz okólnik stowarzyszenia republikanckiago znanego pod nazwą *włoskiego braterstwa*. Temu towarzystwu przywodzi pan Cattaneo: Z tych to powodów król postanowił rozwiązać Izbę i ogłosił swoją groźną prokłamacyą. Zanim jednak chwycił się tego środka, chciał usłyszeć zdanie ludzi powszechną ufnością obdarzonych, jakoto: pp. Balbo i Buffa. Ci usiłowali skłonić Wiktora Emanuela do pojednania, ale nieszczęściem reakcyjna część senatu i wojska podwoiła swoje zabiegi i serce króla napełniła trwogą, któréj dzisiejsze jego postępowanie jest wypływem. Z pewnego dowiaduję się źródła, że trzech najznakomitszych senatorów żądało natychmiastowego ograniczenia wolności druku. W obec takiego usposobienia konserwatystów i obrotu jaki wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wezmą wybory, lękać się wypada, aby rząd nieposunął się do zamachu na konstytucyjne swobody. Wszystkie stronnictwa utworzyły już swoje komitety wyborcze, te napozór zalecają nmiarkowanie i rozwagę, lecz tajemnie wszelkie poruszają sprężyny, aby stanowcze osiągnąć zwycięztwo. Ministeryalne dzienniki nie przestają rzucać klątwy na lewicę, w niéj widzą źródło wszystkich klęsk, które spadły na Sardynią. Czy ten zarzut jest sprawiedliwy, bezstronna potomność osądzi. Co do nas, nie możomy ukryć boleści, jaką nas rozwiązanie Izby piemonckiéj przejęło, gdyż smutny ten wypadek podkopuje konstytucyjne urządzenia Sardynii, z któremi ogólna sprawa Włoch ściśle jest związana.

P. Balbo napisał list do prezesa ministrów, w którym potępia odezwę przez króla ogłoszoną.

Do przytoczonych powyżéj szczegółów nieodrzeczy będzie dołączyć zamieszczony w dziennikach przez pana Caesare Cabella opis układów, po odroczeniu posiedzeń Izby zawiązanych. P. Cabella członek lewego środka publicznie oświadcza, iż jego stronnictwo żadnem ustąpieniem ani też zrzeczeniem się praw służących Izbie niechciało okupić pojednania się z rządem. Dwaj członkowie prawéj strony pierwsi rozpoczęli układy. **18** b. m. radzili oni p. Cabella, aby wysłać do króla deputacyą ze wszystkich odcieni parlamentu złożoną. Deputacya miała zaręczyć gabinetowi, że Izba upoważni go **29** b. m. do dwumiesięcznego poboru podatków, poczém dopiero mógłby rozwiązać parlament nienarażając się na zgwałcenie statutu. Lewica odrzuciła ten wniosek, gdyż ministeryum samo powinno osądzić, czy jego czyny są konstytucyjne, a parlament nie może przypuszczać, iż gabinet posunie się do kroków antilegalnych, ani też z uprzedzającą uprzejmością podawać mu środki do okrycia swych czynów sankcyą władzy prawodawczéj. Nazajutrz ciż sami członkowie prawicy z nowym przybyli wnioskiem. Chcieli oni wyjednać od króla postanowienie nadające prawo obywatelstwa lombardzkim wychodźcom wyjętym, z pod amnestyi lub niechcącym z niéj korzystać. Ten wniosek wyszedł jak powiedzieliśmy z łona prawéj strony, która oświadczyła gabinetowi, iż rozwiązanie Izby uważa za szkodliwe. Lewica chętnie przychyliła się do wniosku, lecz żądała, aby jego wykonanie nie było połączone z warunkami uwłaczającemi niezawisłości Izby. Prócz tego jeden członek senatu ofiarował także Izbie swoje pośrednictwo, donosząc, iż senat gotów wziąść na siebie początkowanie w uchwaleniu prawa, mianującego wychodźców lombardzko-weneckich obywatelami Sardynii. Ten wniosek również został przyjęty przez lewą stronę, jednak późniéj pokazało się, że wszelkie usiłowania ludzi przywiązanych do konstytucyjnego porządku były bezskuteczne. Król odrzucił wszystkie przedstawione mu środki pojednania i rozwiązał Izbę, rzucając rękawicę stronnictwu, które przy wyborach czterokrotne już otrzymało zwycięstwo. Trudno przewidzieć, na którą stronę teraz przechyli się szala, jednak powszechne jest zdanie, że opozycya i tą razą wyjdzie w tryumfie.“

Urzędowe.

OBWIESZCZENIE. (326)

Na zasadzie uchwały Rady Familijnéj z dnia 29 października r. b. w Sądzie Pokoju M. Krakowa Okręgu II., w opiece małoletnich, po Szymonie i Małce Tymbergerach małżonkach zapadłéj, a przez c. k. Trybunał M. Krakowa do Nru 6,921 d. 22 listopada t. r. zatwierdzonéj, podpisany c. k. Notaryusz publiczny M. Krakowa i J. O. w domu Ner 106 w Gm. VI. na Kazimierzu przy Krakowie, odbędzie sprzedaż przez licytacyą publiczną mebli i kosztowności, do massy tychże Tymbergerów małżonków należących, do któréjto licytacyi wyznaczając niniejszym termin na dzień 10 grudnia b. r. na godzinę 9 zrana, o tém szanowną publiczność zawiadamia.

Kraków dnia 4 grudnia 1849 roku.

(podpisano) ***Franciszek Ksawery Placer.***
1-3 C. k. Notaryusz publiczny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 5 grudnia. Banknoty $97\frac{1}{2}$. Pruski kurant $4\frac{1}{2}$ — Imperyały ros. 34 20. Ruble srebrne nowe —. Dukaty złp. 20 5. — Listy zastawne Król. Polsk. 101.
Wywóz złota i srebra z Królestwa Polskiego pozwolony.

Kurs wiédeński z dnia 1 grudnia. Metaliki $94\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka $83\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1193. — Akcye Kolei żel. $109\frac{1}{2}$. Dukaty austr. 17%. Srebro 10%.

Kurs wrocławski z d. 1 Grudnia. Banknoty austr. $93\frac{1}{2}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Król. Pols. $95\frac{5}{12}$. — Akcye koleiżel. Krako.-górno-szląs. $72\frac{1}{2}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	dnia *do*
4	2	27" 6"'. 31.	— 8°. 2.	0"'. 97.	wschod. słaby	pochmurno			
„	10	„ 6. 01.	— 12. 8.	0. 62.	wpn.wsch. „	pogoda		— 12°. 8.	— 7°. 1.
5	6	„ 6. 26.	— 13. 6.	0. 57.	wschodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.